

Słaby ze mnie antyklerykał, a zjawisko klerykalizacji to według mnie mniej skutek wierzeń ciemnoty, a nie odwrotnie. „Jeżdżenie” po hierarchach, księżach i Kościele jest łatwe, nie wymaga zbytnej odwagi, ot populizm. Religianci też narzekają na swoich pasterzy, ale zawsze będą wprowadzać i narzucać swoje religijne zwyczaje dopóki będą wierzyć, że są one mądre, dobre, święte i wartościowe. I to właśnie trzeba podważać na każdym kroku. Tzw. wielka czwórka, teraz trójka atakuje głównie irracjonalną wiarę, ośmiesza religię, pokazuje jej bezsens i szkodliwość, co nie przeszkadza np. Dawkinsowi kulturalnie dyskutować z przywódcami religijnymi, biskupami, nawet mułłami, choć ci często robią z niego ateistycznego potwora. Po prostu robi swoje, bo rozumie w czym tkwi problem. Oświećcie ciemnotę a znikną szamani.

“Zdrową odpowiedzią na powszechny klerykalizm jest antyklerykalizm. My antyklerykałowie nie walczymy z religią jako taką. “

-To cytata z art. Piotr Browarskiego, który skłonił mnie do opisanego swojego stanowiska wobec klerykalizmu i klerykalizacji.

Oczywiście, psiocząc wspólnie z wierzącymi na kler, można na moment zyskać ich poklask, jeśli komuś na tym zależy. Jednak trudniej powiedzieć im, że niepotrzebnie chrzczą dzieci, prowadzą do komunii, zapisują na religię, biorą kościelny ślub, że są oszukiwani fałszywymi obietnicami i zastraszani fałszywymi groźbami. Że biblia to stek starożytnych bredni, ordynarnych kłamstw, zmyśleń przeinaczeń, sprzecznych z rzeczywistością i wartościami współczesnego humanizmu. Często można natknąć się wówczas na zarzut pogardy wobec wiary. Tu zawiązują się z nawet sojusze antyklerykałów i wierzących przeciwko tzw. wojującym (nowym) ateistom. Ale krytyka religii wbrew pozorom wcale nie jest okazywaniem pogardy wierzącym, wręcz przeciwnie, uznaję ich w ten sposób za jednostki wolne, zdolne do samodzielnego myślenia, omamione jedynie

starożytnymi bujdami, ale zasługującymi na przedstawienie im innej opcji, nawet jak pozostaną przy swojej wdrukowanej. To te bujdy trzeba krytykować przedstawiając rzeczowe argumenty i pokazywać, że można myśleć inaczej. Kropla draży skałę. Państwo, ani żadna ustawa tego za nas nie robi.

To prawda, hierarchowie, duchowni, wszelkimi sposobami chcą podtrzymywać organizację, która daje im władzę i fundusze, ale w dzisiejszych czasach nie mają oni żadnej władzy nad kimś, kto nie korzysta z ich usług, ani nie wchodzi im w tyłki. Nie chodzą po domach jak Świadkowie Jehowy, chrześcijańscy hierarchowie siedzą w swoich diecezjach, parafiach, kuriach. Nie są winni, że niektórzy zamiast dorosnąć, sami pchają się w jakieś ruchy oazowe, chodzą na pielgrzymki, robią więcej od kleru dla podtrzymywania wiary. Czy ktoś zmusza np. durnych lekarzy i aptekarzy do wymyślania i przestrzegania jakichś błazeńskich klauzul sumienia? Czy biskupi wysyłają policjantów, strażaków itd. na branżowe pielgrzymki? To ich prywatna głupota. Duchowni, kler, zakonnice, to też ofiary religijnej indoktrynacji, tego błędnego koła irracjonalnego nonsensu i nie spadli z kosmosu, to synowie i córki prostych ludzi żyjących obok nas, z naszych rodzin.

Narzekamy na klerykalizację, ale czy ksiądz każe komuś coś święcić, np. odcinek kanalizacji, kino, sklep, samochód? Ludziska sami naciskają, a ci co nie za bardzo tego potrzebują, siedzą cicho, by nie wyjść na bezbożników. Żaden biskup nie kazał też, dyrektorce Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie im. Jana Pawła II, zawiesić w szkolnej stołówce tablicy z instrukcją kulturalnego spożywania posiłków, gdzie w na samym szczycie pogrubioną czcionką czytamy o powinności mówienia modlitwy przed i po posiłku. To inicjatywa zwykłej religiantki, mającej poparcie wśród innych religiantów, przy biernej postawie ewentualnych oponentów.

http://natablicy.pl/tablica-z-modlitwa-w-stolowce-lubelskiej-s-p-51-fundacja-wolnosc-od-religii-interweniuje-u-premiera,artykul.html?material_id=52f9db4c80557d301a49f077

I to wszystko jeszcze przed rządami PIS. Żadem polityk ani "klerykał nie narzucał szkole zasad korzystania ze stołówki. A statut też ma "ciekawy" z odwołaniami do "wartości". Podobnie "udekorowanych" szkół jest zaprawdę mnóstwo. Z oddolnej inicjatywy religiantów, nie kleru.

Pamiętajmy też, że Kościół to przede wszystkim wspólnota wiernych niewolników, owczarnia, nie tylko instytucja z siedzibą w Watykanie. Rozdzielanie tego na części, które wygodniej (bezpieczniej) krytykować jest intelektualnym tchórzostwem. Przypomnijmy sobie zamieszki przed pałacem prezydenckim. Nawoływania kleru do spokoju i przeniesienia krzyża nic nie dawały, tylko mobilizowały religijną tłuszcę do trwania w obłędzie i wskazywania zdrajców wśród księży.

Jesteśmy codziennie bombardowani religijnymi idiotyzmami, w mediach na niemal każdy temat wypowiada się jakiś "fachowiec" w sutannie lub habicie, ale kto ich tam zaprasza? Jakiś poprawny religijnie redaktorzyna. Religia wpycha się edukację, budowane są kolejne pomniki ludzkiej głupoty w postaci gigantycznych świątyń i pomników Jezusa lub papieża, ulice, place, szkoły, szpitale ciągle otrzymują imiona świętych patronów, zazwyczaj JP II. Tylko, że to bardzo często z inicjatywy lub za pozwoleniem naszych kochanych radnych, wójtów, starostów, których wybieramy, którzy też zostali religijnie zindoktrynowani, a pierwszy etap indoktrynacji to dom rodzinny i najbliższe otoczenie. Nie potrzeba biskupa, księdza, papieża, w naszym kochanym Kretynolandzie są miliony odpowiednio zindoktrynowanych durni, którzy mają tak nierówno pod kopułą, że dzięki ich inicjatywom i ofiarności powstanie jeszcze niejeden gigantyczny święty klocek, nafaszerowany sakralnym kiczem i kolejne szkoły będą mieć w nazwie i statucie Ojca Świętego.

"Po 1989 roku wszystkie polskie rządy – od prawa do lewa – klękały przed "Harry Potterami" w czarnych kieckach (potwór gęger!). Czas wreszcie to zmienić!"

-Jak? Zabraniając klękać? Wybrać tych, którzy obiecują nie klękać i potem tego od nich wymagać? A w ogóle są tacy? I kto będzie na nich głosował?

“Kto pamięta film ”U Pana Boga za piecem”? Komedia ta w sposób żartobliwy ukazywała polską rzeczywistość. Akcja rozgrywała się małej wiosce blisko wschodniej granicy. Pierwsze skrzypce odgrywał tam lokalny proboszcz. To on we wszystkim miał zawsze ostatnie słowo. Na jego pasku chodził nawet burmistrz i lokalny komendant policji.”

Taka rzeczywistość. Ksiądz nie miał żadnych uprawnień, by ludziom coś narzucać, sami do niego łazili. Nawet nie musiał być postawiony w sytuacji, gdy ktoś mu się sprzeciwił. Gdzie tu łamanie świeckości? Jaki przepis Konstytucji RP Został złamany? Jaki wymyślić, by ludzie zachowywali się inaczej?

Zgadzam się natomiast co do artykułu o obrazie uczuć religijnych i finansowaniu KK z budżetu. To skandal i bezczelność, temat na oddzielny wątek. To też główna zapora przed śmiałym, jawnym pokazywaniem religijnych absurdów, czyli zwalczaniu przyczyny klerykalizacji. Dopatrywałbym się w tym nawet łamania konstytucji RP, zapewniającej przecież równość obywateli. Dlaczego więc uczucia osób religijnych mają być bardziej chronione od jakichkolwiek innych? Jak je zdefiniować, zmierzyć? Czy musimy liczyć tylko na zdrowy rozsądek sędziów? A z tym różnie bywa, bo to też najczęściej osoby wierzące.